

ASTROPOLITYKA USA W PRZEDEDNIU NOWEJ PREZYDENTURY. NIEPEWNOŚĆ I NIEPOKÓJ

Na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza amerykańska agencja kosmiczna dysponowała względnie ustabilizowanym, choć niższym od oczekiwań wsparciem z federalnego budżetu. Pomimo powtarzającego się przez lata pasma deficytów i coraz mniejszego przydziału państwowych funduszy, w 2016 roku NASA ponownie wspięła się w statystykach budżetowych z dotacją w kwocie 19,3 mld USD. Poszły za tym obiecujące założenia wieloletnich planów finansowania w zakresie kluczowych programów - eksploracji Marsa i uniezależnienia amerykańskiego programu kosmicznego od rosyjskich technologii. O ich dalszej realizacji zadecydują jednak czynniki polityczne, które w obliczu nadchodzącej zmiany na stanowisku prezydenta USA mogą okazać się mało korzystne.

Wąska przestrzeń między politycznymi i ekonomicznymi punktami odniesienia

Nie sposób ocenić aktualnego potencjału rozwojowego NASA w oderwaniu od wymiaru dystrybucji federalnego dofinansowania. Ostatnie dekady były pod tym względem okresem względnego ustabilizowania poziomu państwowych nakładów w rozwój agencji. Były jednak przy tym dalekie od kwot, którymi dysponowała amerykańska agencja kosmiczna w czasach świetności amerykańskich programów kosmicznych.

Stabilizacja na granicy deficytu to jednocześnie stopniowy spadek udziału agencji w pobieraniu środków z federalnych zasobów. Prawidłowość ta zarysowała się u schyłku 1993 roku, kiedy odnotowano po raz ostatni przewyższenie poziomu wydatków NASA ponad 1 procent wartości ogólnej puli finansów publicznych. Począwszy od tego momentu wskazany odsetek ulegał stopniowemu obniżeniu, by osiągnąć aktualnie wartości oscylujące w granicach 0,5 procenta amerykańskiego budżetu.

Znalazło to swoje odzwierciedlenie w odnotowanym spadku realnej wartości dofinansowania NASA, choć jego wartość nominalna na przestrzeni ostatnich dwóch dekad wyraźnie wzrosła (z 14,3 mld USD w 1993 roku do 19,3 mld USD przyznanych na 2016 rok). Wzrost ten wypada jednak błado, jeśli zestawić go z wydatkami w szczytowych momentach działalności agencji po przeliczeniu ich na współczesną wartość dolara. Przy takim założeniu epokowy rekord skali dofinansowania NASA z 1966 roku (na poziomie blisko 4,4 procent ogólnego stanu amerykańskiego budżetu) osiągnąłby dziś przybliżoną wartość ponad 43,5 mld USD (wówczas było to zaledwie 5,9 mld USD).



Fot. NASA - Scott Kelly / nasa.gov

Nie bez powodu zatem amerykańscy specjaliści zwracają uwagę na dławiące ograniczenia finansowe jako na główną przyczynę anulowania lub znacznego opóźnienia wielu istotnych projektów rozwojowych. Utrudnieniem jest nie tylko zbyt niski ogólny bilans dofinansowania, ale również (jeśli nie „przede wszystkim”) charakter jego alokacji w wyszczególnionych obszarach zadaniowych. Nawet w sytuacji zwiększenia ogólnej puli dofinansowania, wiele budżetów projektowych kończy z gorszym stanem posiadania niż w latach ubiegłych, tracąc część swojego przydziału kosztem innych programów rozwojowych uznawanych w danej chwili za priorytetowe. Choć decyzje w tym przedmiocie są ściśle konsultowane ze środowiskiem badawczym i przemysłowym, ich podejmowanie następuje naturalnie na poziomie politycznym – przy decydującej roli administracji prezydenckiej i Kongresu.

Czytaj też: [Poprawki Kongresu do budżetu NASA. Środki na misje księżycowe i planetarne](#)

To z kolei oznacza żmudne dostrajanie potrzeb wysoko wyspecjalizowanej branży do panującego klimatu politycznego i dominujących tendencji regulacyjnych. Na to wszystko nakładają się jeszcze realia konkurencji o przydziały budżetowe, które stawiają wydatki NASA na dalszym planie względem doraźnych kosztów socjalnych czy administracyjnych. Skutkiem tego są nierzadkie przypadki niespójności operacyjnych planów finansowania z długoterminowymi strategiami budżetowymi oraz nieskoordynowana rotacja priorytetów. Ich przyczyną bywa zarówno dyktat politycznej wizji rzeczywistości nad profesjonalnym pragmatyzmem, jak i zwykłe oderwanie od materii regulowanych spraw. W jednym i drugim przypadku kluczowe znaczenie ma wzajemne dopasowanie interesów i ukształtowanie świadomości elit rządzących.

W oczekiwaniu na nowe rozdzanie

Tymczasem, bieżąca kampania prezydencka w USA dostarcza coraz więcej sygnałów wskazujących na

potencjalnie niesprzyjające okoliczności i chwiejne postawy kandydatów względem rodzimego programu kosmicznego. Na pierwszy plan wysuwa się w tym aspekcie kandydatura Donalda Trumpa, która wzbudza szereg kontrowersji w kilku konkretnych kwestiach związanych z działalnością NASA. Bezpośredni zarzut względem kandydata Republikanów, podnoszony już w trakcie kampanii, dotyczy jego bezpośrednich wypowiedzi na temat programu kosmicznego USA, które odebrano jako zbyt zdawkowe i wzajemnie sprzeczne. Miało o tym świadczyć łączenie postulatów przywrócenia wiodącej roli USA w podboju kosmosu i nienaruszalności budżetu NASA z zapewnieniami o skupieniu się w pierwszej kolejności na sprawach „przyziemnych i większych problemach”: odbudowie amerykańskiego rynku pracy i rodzimej infrastruktury. Unikanie rozwinięcia tych myśli przysporzyło Trumpowi negatywnych opinii o tym, jakoby nie dysponował tak naprawdę żadną wypracowaną wizją polityki kosmicznej.

Trump opowie się za korzystaniem z rosyjskich technologii?



Fot. Michael Vadon/commons.wikimedia.org/CC BY 4.0

Względem kandydata Republikanów wyprowadzane są również zarzuty innej natury. Ich centralnym punktem jest postawa Trumpa w odniesieniu do Rosji i rozumienie okazywane tamtejszemu sposobowi sprawowania władzy. Sprawa pozornie niezwiązana z branżą kosmiczną nabiera innego wymiaru w świetle aktualnych amerykańskich planów całkowitego zrezygnowania z rosyjskiej obsługi lotów na Międzynarodową Stację Kosmiczną oraz zaniechania sprowadzania do USA tanich silników rakietowych RD-180. I choć drugi z tych przykładów mieści się bardziej w zakresie zainteresowania sił zbrojnych oraz ich programu kosmicznego, ma znaczenie również w cywilnym wymiarze z racji wykorzystywania przez NASA rakiet napędzanych silnikami tego typu. Z aktualnej postawy Trumpa wyciąga się pośredni wniosek, jakoby jego wybór mógł działać na niekorzyść amerykańskich planów uniezależnienia się od rosyjskich usług i technologii w branży kosmicznej.

Czytaj więcej: [Ponad 700 mln dolarów na amerykańskie silniki rakietowe](#)

Nieco na przekór tym domniemaniom przywołuje się dawny wpis internetowy Donalda Trumpa (zamieszczony w sierpniu 2012 roku), w którym to on swego czasu wypominał administracji prezydenta Obamy złe postępowanie z NASA i uzależnienie programu kosmicznego agencji od technologii rosyjskich. Natomiast w kwestii rzekomych własnych skłonności do działania na korzyść Rosji Trump wielokrotnie zaprzeczał, podejmując zagadnienie w szerszym kontekście swoich wystąpień.

„Spójrzcie, co stało się z naszą całą historią przywództwa w kosmosie. Ludzie, zobaczcie, co się właśnie dzieje. Jesteśmy jak państwo trzeciego świata.” „Przykro jest oglądać to, co Barack Obama zrobił z NASA. Wypatroszył cały program i uczynił nas zależnymi od Rosjan.” „Przez większość mojego życia NASA była jedną z najważniejszych agencji rządowych w Stanach Zjednoczonych. I tak powinno pozostać. NASA powinna się skupić na rozszerzeniu zakresu eksploracji kosmosu - mamy jeszcze tyle do odkrycia, a do tej chwili dotknęliśmy zaledwie ułamka”. [O znaczeniu misji marsjańskiej w katalogu celów NASA]: "Propozycje mojego gabinetu będą uzależnione w tym zakresie od bieżącego stanu naszej gospodarki. Jeśli odnotujemy wzrost gospodarczy, pełne zatrudnienie, a nasza gotowość bojowa wróci do akceptowalnego poziomu, wtedy możemy zająć się ustalaniem horyzontu czasowego dla kolejnych misji załogowych w kosmos."

Wybrane wypowiedzi Donalda Trumpa

Clinton bez konkretów dla branży kosmicznej



fot. Hillary Clinton/Flickr

Jak na tym tle wypada kontrkandydatka z obozu Demokratów? Z uwagi na rzadkie podejmowanie tematu badań kosmicznych, Hillary Clinton nie umożliwiła, jak dotąd, wiarygodnej oceny własnej wizji kształtowania programu kosmicznego USA. Fakt ten bywa odbierany już sam w sobie jako przejaw nikłego zainteresowania materią i niskiego priorytetu w programie wyborczym kandydatki. W poszukiwaniu najlepiej skorelowanych wypowiedzi Clinton trzeba cofnąć się aż do lipca 2015 roku. Choć brak w nich konkretów na temat własnej koncepcji polityki kosmicznej, kandydatka na urząd prezydenta USA zwróciła uwagę m.in. na sposób postrzegania relacji między publicznym a prywatnym sektorem kosmicznym oraz konieczność śledzenia obiektów kosmicznych zagrażających Ziemi.

*„Naprawdę popieram ideę rozwoju programu kosmicznego. [...] Chciałabym, abyśmy kontynuowali eksplorację przestrzeni kosmicznej.”
„Nie mam nic przeciwko partnerstwu z podmiotami prywatnymi, jednak uważam, że ich zaangażowanie mieści się raczej w wymiarze nauk stosowanych. Obszar nauk podstawowych i odkryć naukowych mogą objąć właściwie jedynie agencje rządowe.” „Ze względów bezpieczeństwa powinniśmy skupić się na śledzeniu obiektów w otoczeniu Ziemi [Near Earth Objects, NEO], to z nimi każdy wiąże dziś swoje obawy.”*

Wybrane wypowiedzi Hillary Clinton

Polityka kosmiczna na dalszym planie kampanii wyborczej w USA



Start rakiety Atlas V wykorzystującej rosyjskie silniki RD-180. Fot. United Launch Alliance / ulalaunch.com

Uznając niski poziom obu kandydatur pod kątem spójności deklaracji w obszarze programu kosmicznego, należy również przyznać, że nie odbiegają one znacząco pod tym kątem od tych prezentowanych przy okazji poprzednich kampanii wyborczych. Ich prawidłowością jest raczej sporadyczne nawiązywanie do kwestii polityki kosmicznej i unikanie konkretnych deklaracji. Dalej idące wnioski można natomiast wyciągać z ogólnopolitycznej postawy kandydatów i ich sztabów oraz orientacji w powiązanych obszarach. Na tej podstawie przyjmuje się w obu przypadkach, że realnym scenariuszem jest m. in. spadek dynamiki prac nad amerykańskimi zamiennikami rosyjskich technologii kosmicznych. Za kandydatką Demokratów stoi bowiem zaplecze niezbyt przekonane do zasadności takiego kroku i związanych z tym kosztów, a republikańskie otoczenie Trumpa – choć zdecydowanie bardziej przychylne wyparciu Rosjan z rynku – nie zachowuje spójności programowej i światopoglądowej ze swoim nominatem.

Trudne czasy przed amerykańskim programem kosmicznym?

W ostatecznym rozrachunku obsada stanowiska prezydenta USA będzie mieć, mimo wszystko, drugorzędne znaczenie dla podtrzymania wpływów budżetowych i efektywnej realizacji rodzimego programu kosmicznego. Decyduje o tym nie tylko specyfika procesu uzgadniania amerykańskiego budżetu, ale też czynniki decydujące o hierarchii interesów narodowych. Jak twierdzą przedstawiciele *Planetary Society*, amerykańskiego stowarzyszenia wspierającego badania kosmiczne, zwiększone zainteresowanie realizowaniem projektów NASA zależy od wystąpienia obiektywnych okoliczności (geopolitycznych, gospodarczych lub innych), które skłonią decydentów – niezależnie od ich przynależności partyjnej i poglądów – do potraktowania zadań NASA jako priorytetów narodowych. Taki charakter miały, ich zdaniem, dwa historyczne przykłady rekordowych wydatków na działalność NASA – programu lotu na Księżyc, wyniesionego do rangi nadrzędnego interesu państwowego w

konfrontacji z ZSRR, oraz inicjatywy przywrócenia lotów wahadłowców po katastrofie promu Challenger (koszty budowy promu Endeavour). Specyfiką takich przypadków jest epizodyczność i ściśle wydzielony zakres zadaniowy wzmożonego dofinansowania.



Wizualizacja startu superciężkiej rakiety programu Space Launch System. Ilustracja: NASA / nasa.gov

Z tego względu trudno oczekiwać w najbliższej przyszłości, że badania kosmiczne uzyskają jako całość rangę nadrzędną w katalogu celów państwowych USA, choć ich ogólne znaczenie powinno rosnąć niezależnie od uznania władz. Wymóg taki stawiają już obecnie obiektywne uwarunkowania międzynarodowe i rosnąca globalna konkurencja w staraniach o wykazanie swoich zdolności eksploracji kosmosu – nie tylko w wymiarze publicznym, ale i prywatnym. Odpowiednio dofinansowane agencje państwowe będą w tym kontekście niezbędne do podtrzymania równorzędnej rywalizacji z coraz szerszą grupą konkurentów do zdominowania tak prestiżowego obszaru aktywności.

Czytaj też: [Branżowe niepokoje o rolę USA w kosmosie. „Konieczny większy rozmach”](#)